BIBLJOTEKA NAR. M.S.W. i O.P.
WARSZAWA Rakowiecka 6

...TA 23 STYCZNIA 1932

Redakcja i Administracja:
Grodno, ul. Mickiewicza Nr 21

GAZETA GRODZIEŃSKA

10 GR.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Nowa rewolucja w Hiszpanji

Powstanie w Katalonji pod wodzą komunistów

MADRYT, 22.1. W Katalonji (prowincja hiszpańska) wybuchło powstanie, którem kierują

komunistyczne i anarchistyczne

związki zawodowe. Powstańcy opanowali część linji kolejowych i zajęli dwa miasta. Na ratuszu w mieście Berga powiewa czerwona flaga.

W wielu miejscach poprzecinane są przewody telefoniczne i telegraficzne oraz

zniszczone są tory kolejowe.

Tam gdzie doszło do starć z gwardją cywilną są liczne ofiary w rannych i zabitych. Istnieje podejrzenie, że powstańcom udzielają poparcia także koła monarchistyczne.

Na wieść o wybuchu powstania władze hiszpańskie przedsięwzięły energiczne środki celem stłumienia rewolty. Premier oświadczył że ruch powstańczy

musi być bezwzględnie zdławiony bez względu na to ile ofiar będzie kosztowała ta akcja.

W kierunku Katalonji wysłano liczne oddziały wojskowe na samochodach zarówno osobowych jak i ciężarowych. Do Barcelony wysłano okręt wojenny i dwa torpedowce.

Odbyło się

nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Na wstępie premier Azana zawiadomił zebranych że wybuch powstania jest

przygotowaniem do ogłoszenia niepodległości Katalonji.

Rząd wie że powstańcy otrzymali poważne sumy pieniężne z zagranicy. Początkowa ilość powstańców jest obliczana na 15 tys.

Wydałem rozkaz bezwzględnego stłumienia powstania za każdą cenę, — oświadczył premjer. — gdyż wypadki w Katalonji nie są zamieszkami, lecz otwartym buntem".

Nastąpiło głosowanie nad votum zaufania dla działań rządu, w którem rząd otrzymał 285 głosów. Czterej posłowie wstrzymali się od głosowania.

Rząd nałożył surową cenzurę na ruch telefoniczny i telegraficzny z zagranicą. Liczba powstańców w Katalonji stale wzrasta.

W mieście Manr...a odbyła się dzisiaj o świcie

bitwa między powstańcami i wojskami rządowemi.

Są liczni zabici i ranni. W Barcelonie władze rządowe dokonywują niezwykle licznych aresztowań. Ruch kolejowy jest wstrzymany. W rękach powstańców znajduje się 6 miast.

Na Pomorzu i na G. Śląsku

Starcia bezrobotnych z policją

za podszeptem wywrotowców

TORUŃ, 22.1. — W Chojnicach, miasteczku pogranicznem, zebrał się wczoraj około godz. 2-ej przed magistratem tłum, złożony z

około 200 bezrobotnych,

którzy domagali się udzielenia zasiłków w naturze. Gdy magistrat, wskutek niedostatku artykułów pierwszej potrzeby, nie mógł bezrobotnym tego uczynić, doszło do awantury i bezrobotni

zaczęli demolować magistrat.

Policja gumowemi pałkami starała się bezrobotnych rozproszyć. Jednakże nie zdołała ona opanować sytuacji tak, że zajścia zaczęły rozlewać się po rynku. Wówczas

wezwano wojsko,

które obsadziło elektrownię, więzienie, urząd pocztowy i telegraficzny, a następnie przystąpiło do rozpraszania tłumu, co też wieczorem nastąpiło.

Trzech policjantów rannych, kilkanaście osób aresztowanych.

KATOWICE, 22.1. — Wczoraj w Paruszewie pod Rybnikiem zebrało się

700 bezrobotnych na wiec.

W podnieconym nastroju dorwał się do głosu komunista Gorcz z Katowic, który wygłosił podburzające i antypaństwowe przemówienie, nawołując do wyjścia na ulicę. Mimo protestu ze strony prezydjum wiecu, bezrobotni opuścili salę i

zaczęli formować pochód.

W tymże momencie zjawiła się policja i poczęła rozpraszać zebranych.

Uwijający się wśród tłumu prowokatorzy komunistyczni, zaczęli nawoływać do oporu.

Na policję poczęły padać kamienie.

Wówczas wezwano tłum do rozejścia się, a gdy to nie odniosło skutku, padła pierwsza salwa na postrach w powietrze. Część demonstrantów rozbiegła się, reszta zaczęła obrzucać policję ponownie kamieniami. Wobec tego policja, w obronie własnej,

użyła broni.

Jedna osoba została zabita, dwie ciężko ranne i dwie lżej. Manifestanci rozbiegli się.

Śledztwo wykazało, że krwawe zajście sprowokowali komuniści.

7-miu policjantów odniosło kontuzje od kamieni i kawałków żelaza.

:-:

Pieniądze bankierów angielskich dla polskiego „fabrykanta złota"

LONDYN, 22.1. Prasa podaje sensacyjną wiadomość, że grupa poważnych bankierów angielskich z największem zainteresowaniem śledzi proces Dunikowskiego w Paryżu, albowiem angielscy bankierzy finansowali eksperymenty Dunikowskiego. W czerwcu 1930 roku grupa bankierów angielskich przybyła na Riwjerę i nawiązała kontakt z Dunikowskim. Bankierzy odwiedzili Dunikowskiego w jego laboratorium.

Rząd angielski trzeszczy

Kością niezgody -- cła

LONDYN, 22.1. Prasa donosi o możliwości nowego kryzysu w łonie gabinetu brytyjskiego, jaka się zarysowała na tle polityki celnej. Prawie 5-godzinne obrady gabinetu poświęcone były w dużym stopniu sprawom taryfowym, ale porozumienie nie zostało w łonie gabinetu osiągnięte.

Konserwatyni członkowie gabinetu zebrali się u Baldwina, aby się zorjentować, czy możliwy jest kompromis.

Zemsta inwalidy wojennego na b. carskim generale

PARYŻ, 22.1. Generał rosyjski Czekałowski, przewodniczący związku inwalidów rosyjskich, przebywających we Francji, napadnięty został na ulicy przez Rosjanina, który nazywa się Wasyl Kadin. Jest on inwalidą wojennym. Podał on prośbę o przyjęcie go do stowarzyszenia, lecz prośba została odrzucona, wobec czego chciał się zemścić na gen. Czekałowskim.

Demon gry zgubił oficera

Marynarka wojenna uboższa o 142.000 zł.

GDYNIA, 22.1. — O defraudacji, popełnionej w dowództwie floty, nadchodzą nowe szczegóły. Por. Niklewski dopuszczał się przywłaszczeń od dłuższego czasu. Gdy parę dni temu przybyła komisja dla sprawdzenia kasy, por. Niklewski złożył dopiero wówczas meldunek o przywłaszczeniach. Niklewskiego aresztowano i wszczęto śledztwo. Odrazu ustalono, że Niklewski zdefraudował blisko 142.000 zł., które w większości przegrał w kasynie gry w Sopotach. Por. Niklewski cieszył się dobrą opinją, lecz nie umiał się powstrzymać od straszliwego nałogu gry.

Wykrycie defraudacji i tak olbrzymiej straty skarbu państwa wywołało w korpusie naszej młodej marynarki przygnębiające wrażenie.

Niema pracy dla obcych!

Nowe zarządzenia francuskie

Rząd francuski wydał ostatnio szereg rozporządzeń ograniczających zatrudnianie robotników obcokrajowców. Na podstawie tej ustawy w przedsiębiorstwach publicznych liczba robotników obcokrajowców nie może przewyższać 10 proc. ogólnej liczby robotników, w przedsiębiorstwach koncesjonowanych zaś zatrudniać wolno tylko 5 proc. obcokrajowców. Każdy cudzoziemiec pragnący przybyć do Francji w celach zarobkowych uzyskać musi specjalne zezwolenie ministerstwa.

:-:

Czang-Kai-Szek dyktatorem Chin

LONDYN, 22.1. Przybył do Nankinu były szef rządu chińskiego, marszałek Czang-Kai-Szek witany owacyjnie. Dziś ma nastąpić obwołanie Szank-Kai-Szeka dyktatorem Chin.

Rozwiane „rewelacje" pos. Żuławskiego

Przywołanie do porządku za nieoględne zarzuty przeciw sądom

Wczorajsze posiedzenie Sejmu w przeciwieństwie do obrad środowych, nie wywołało zainteresowania.

Galerka świeciła pustką, na sali obrad do kompletu brakowało sporo posłów.

Zagajając obrady p. marszałek zakomunikował izbie, że otrzymał list od posła Żuławskiego z PPS. w związku z przemówieniem jego na ostatniem posiedzeniu Sejmu.

W liście tym pos. Żuławski stwierdza, że wiadomości powtórzone przez niego w przemówieniu w Sejmie, iż wyrok sądu w sprawie brzeskiej znanym już był ze szczegółami 11 b. m., sprawdzał. Na podstawie tych badań ustalił, że faktycznie treść wyroku była omawiana przez szereg posłów w kuluarach sejmowych już w dniu 11 b. m., natomiast oświadcza że wprowadzony został w błąd co do źródła z którego informacje te miały wyjść.

(A więc nie od posła z BB. — Przyp. Red.). Wobec tego poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że w tym jednym szczególe twierdzenia swego nie podtrzymuje.

W związku z powyższem p. marszałek Sejmu złożył oświadczenie w którem stwierdził, że poseł Żuławski miał obowiązek za nim zarzut uwłaczający sądom sformułował sprawdzić i upewnić się wprzód, czy posiada należycie udokumentowane dowody, że ktoś z posłów I. D. „wiedział z największemi szczegółami, jak wyrok wygląda".

Niespełnienie tego obowiązku przez posła Żuławskiego przed rzuceniem ciężkich zarzutów zwróconych przeciw rządowi, muszę — mówił pan marszałek — uważać za karygodną nieoględność w wypowiadaniu opinji o sądach polskich i za to przywołuje pana posła Żuławskiego do porządku z zapisaniem do protokułu.

W dalszym ciągu Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekty ustaw o skupie kolei Muszyna — Krynica, Drohobycz — Truskawiec, Lwów — Podhajce i Borki Wielkie — Grzymałów poczem rozpatrzyła projekt zmiany w rozporządzeniu p. Prezydenta o utworzeniu przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe, które przewiduje, że do budżetów państwa mają być włączone te wpłaty do skarbu państwa lub dopłaty ze skarbu, które wynikają z preliminarza planu finansowo-gospodarczego kolei państwowych. Przy tym punkcie przedstawiciele opozycji zabierali głos, ostro atakując przedłożoną zmianę. Po wyraźnie nach min. komunikacji p. Kühna, w głosowaniu zmianę przyjęto.

Opozycja żąda zbadania stosunków w Brześciu

Sejmowa komisja prawnicza rozpatrywała wczoraj wniosek klubów wchodzących w skład „Centrolewu" domagających się stworzenia nadzwyczajnej komisji do zbadania sprawy traktowania więźniów w więzieniu wojskowem w Brześciu.

Referent wniosku pos. Moszyński (BB) wypowiedział się przeciwko wnioskowi, oświadczając, że ma pełne zaufanie do rządu i sądów.

Za wnioskiem przemawiali posłowie Krysa (Str. Lud.), Pawlak (NPR), Tempka (Ch. D.), Pużak (PPS), Babski (Stron. Lud.), Wetykanowicz (Ukrainiec) i Osada (Kl. Nar.), przypominając m. in., że sąd bydgoski chciał tę sprawę zbadać, ale ma to uniemożliwiono, a sądy katowicki i warszawski nie pozwoliły o tej sprawie mówić.

Poseł Car (BB) zajął się szczegółami wniosku, wykazując cały szereg sprzeczności z obowiązującem ustawodawstwem.

Wniosek w głosowaniu odrzucono.

Spadek dochodów kolei

nakazuje zmniejszyć budżet o 70 milj. zł.

Wczorajsze obrady sejmowej komisji budżetowej poświęcone były rozpatrzeniu budżetu ministerstwa komunikacji.

Na wstępie przewodniczący pos. Byrka złożył oświadczenie, w którem stwierdził, że wątpliwości, wynikłe na jednem z posiedzeń komisji co do kompetencji Sejmu rozpatrzenia budżetu ministerstwa komunikacji po pertraktacjach z rządem zostały wyjaśnione przez zmianę artykułu 1-go ustawy o przedsiębiorstwie „Polskie Koleje Państwowe", wobec czego komisja może przystąpić do obrad nad tym budżetem.

Następnie pos. Rzóska (BB) zreferował budżet ministerstwa komunikacji, wnosząc m. in. o zmniejszenie dochodów, jak również i wydatków tego budżetu o sumę 70 milionów zł. w związku ze zmniejszeniem się wpływów z przewozu.

W dyskusji zabierało głos dwóch mówców:

Pos. Piotrowski (PPS), dowodząc, że przedsiębiorstwo kolei państwowych jest traktowane przez rząd jako źródło pokrycia niedoborów ogólnego budżetu, postawił szereg pytań, a m. in. interpelował w sprawie umowy z Towarzystwem Wagonów Sypialnych oraz o sprawę budowy gmachu dyrekcji kolejowej w Chełmie.

Pos. Chądzyński (NPR) poddał krytyce plan finansowo-gospodarczy kolei państwowych, wyraził pogląd, że kolej prowadzi zbyt wielkie inwestycje, co zaś do zmniejszenia się jej dochodów z przewozu to poza kryzysem przyczyniła się do tego, zdaniem mówców, podwyżka taryfy kolejowej w roku 1925.

Na tem posiedzenie komisji zamknięto.

—oOo—

Zjazd samorządu powiatowego

Dn. 24 b. m. obradować będzie w Warszawie w lokalu Banku Komunalnego (Pl. Napoleona 7), zjazd prezesów i sekretarzów kół związku pracowników samorządu powiatowego.

Czytajcie CYRULIKA w Rzeczywistości

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY!

Nie ustają szykany antypolskie

na terenie W. M. Gdańska

Fakty szykanowania Polaków na terenie Gdańska są na porządku dziennym. Oto znów donoszą nam o niebywałym fakcie pruskiej bezczelności.

Niejaka Marta Żyndowa w Wielkich Trabkach na terenie wolnego miasta Gdańska prosiła znajomych chłopców w wieku szkolnym, aby zaśpiewali kilka polskich piosenek. I rzeczywiście, chłopcy zebrali się koło mieszkania Żyndowej i zaśpiewali kilka piosenek narodowych i kolend.

Na drugi dzień przybył do mieszkania Franciszki Niemczykowej żandarm z oświadczeniem, że nadeszły do niego zażalenia, iż dzieci w godzinach popołudniowych stale chodzą po wsi i „ryczą po polsku, a tu przecież nie jest Polska".

Następnie pytał syna Niemczykowej, Leona, kto kazał chłopcom śpiewać po polsku, a otrzymawszy odpowiedź, że Żyndowa, udał się do niej, zawiadamiając, że doniesie o tem do kierownictwa szkoły, a Żyndowa będzie za to odpowiedzialna.

Ponadto od Niemczykowej żandarm żądał aby swemu 13-letniemu synowi, jako najstarszemu z chłopców, zakazała urządzania śpiewów polskich we wsi, bo to „drażni Niemców, mieszkających wśród Polaków".

Plicht groził, że jeśli Niemczykowa do tego się nie zastosuje, spowoduje on surowe ukaranie chłopca.

Ten zakaz śpiewów polskich, na dobitek w wiosce o przeważającej ludności polskiej, jest tak niesłychany, że powinny się niem zająć kompetentne czynniki.

—:-:—

Cwierć miliarda zł. dziennie wydaje świat na zbrojenia

Obliczenia Ligi Narodów stwierdzają, że w r. 1930 świat wydał na zbrojenia 4 miliardy 146 milionów dolarów, czyli 37 miliardów zł. Z tego wynika, że dziennie wydaje się 100 milionów zł. na zbrojenia. W sumie tej niema wydatków takich jak budowa strategicznych dróg, kolei, mostów i t. p. Gdyby względnie jeszcze i te sumy, to wtedy wydatki dzienne przewyższałyby 200 mil. zł. Pod bronią stoi 7 milionów żołnierzy, z tego 3 i pół miliona w Europie. Wyszkolone rezerwy wynoszą 30 milionów.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Wileńskie i Polesie: rankiem chmurno i mglisto, potem rozpogodzenie. Nocą lekki mróz, w dzień temperatura w pobliżu i nieco powyżej zera.

Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry, Małopolska wschodnia, Podole i Wołyń: rano mgły lub opary, w ciągu dnia rozpogodzenia. Temperatura bez większych zmian.

Fala na dzień

Od wczesnego rana rozpoczną się silne nieprzyjemności, później sytuacja będzie się poprawiać, ale wogóle lepiej w dniu dzisiejszym spraw ważniejszych nie załatwiać. Godzina 13 przynosi szereg drobnych niepowodzeń, a okres po 14-ej napięcie i niepokoje. Ale najgorsze wpływy nadejdą po godz. 18-ej po której wszystkie nawet najdrobniejsze zdarzenia przybiorą niepożądaną ostrość.

Giełda

Dolar: 8.92.
Rubel złoty: 5.00.
Bank Polski: 101.00.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

Czy przebaczyć zdradę?

„Kocham go i nienawidzę" -- skarży się oszukana żona

„Od kilku miesięcy jestem żoną. Pożycie nasze małżeńskie było do tej pory bodajże rajem. Zdawałoby się, że nic więcej nie trzeba byłoby dla tych dwóch gołąbków (jak nas nazywano). Mąż mój kochał mnie nad wszystko, przysięgałby nawet setki i tysiące razy dziennie, gdyby jemu ktoś zaprzeczył, że tak nie jest.

Często nawet mawiał: „nasza miłość Janeńko jest bardziej inna od wszystkich, ja Cię'e inaczej kocham, jak inni mężczyźni", z czego ja byłam niezmiernie zadowolona.

Niedługo jednak trwało moje szczęście. Kiedy ja wyjechałam do rodziny, mąż mój zdradził mnie.

Jednak nie przypuszczał nigdy tego, że ja się dowiem, ja, która go obdarzała taką wielką miłością, bo gdyby chociaż przez chwilę pomyślał, że jego kochająca Janeczka dowie się o tem, to napewno by tego haniebnego czynu nie zrobił.

Przyznał mi się wtedy dopiero, kiedy ja powiedziałam, że wiem o wszystkiem i jeśli nie powie prawdy, to będą wiedzieli jego rodzice i moi.

Przyznał się i w wielkiej skrusze prosił o przebaczenie. Tak, przebaczyłam mu, bo nie mogłam patrzeć, jak z tych kochanych kiedyś dla mnie oczu, łzy rzewnie płynęły, wiem, że żałuje tego bardzo, ale czyż ja kochany Panie Redaktorze mogę być taką, jaką byłam przedtem? Nigdy.

Bo teraz kiedy spojrzę na niego, to zimny dreszcz mnie przechodzi, taki teraz dla mnie wstrętny, czyż można to naprawdę przebaczyć? Przecież ja tego nigdy nie zapomnę, ciągle widzę tę ohydę przed oczyma.

Gdyby nie wstyd przed ludźmi, poszłabym na koniec świata, gdzieś, gdzie mnie oczy by poniosły, lecz tak postąpić nie mogę.

Chociaż mąż mnie błaga, bym nadal pozostała przy nim, że teraz on mnie bardziej jeszcze kocha, teraz dopiero poznał dobrze i zrozumiał, czem dla niego jest kochana i dobra żona. Powiedziałam „dobrze", ale nie jestem w stanie zapomnieć tego ugdy.

Kocham go, a jednocześnie i nienawidzę. Rozchorowałam się aż, tak się tem przejęłam i ciągle chodzę zmartwiona. Nic mnie teraz nie cieszy, niczem się nie radzę, bo przecież nie mam z czego kochany Panie Gawędo.

Niemniej i on cierpi ode mnie, ale przecież nie można porównać mego bólu... Ty jeden, kochany Panie Redaktorze, może rozstrzygniesz i zechcesz łaskawie odpowiedzieć, czy można przebaczyć.

Smutna Warszawianka".

— Pani Janeczko, Mąż zawinił ciężko przeciwko Pani i Waszej miłości.

Jego przyznanie się i okazywaną skruchę należy przyjąć jako okoliczności łagodzące, ale oczywiście tak zaraz przebaczyć niepodobna.

Zupełnie zrozumiałą jest odraza, jaką w Pani budzi wspomnienie tego faktu, to też z łatwością potrafi Pani ukarać niewiernego męża.

Do czasu, dokąd rany duszy się nie zabliźnią, proszę być dla niego tylko grzeczną, ale chłodną współlokatorką. Niczem więcej.

Nie wolno Pani płakać nad sobą w jego obecności, a tem mniej okazać współczucie z powodu jego spóźnionego żalu.

Bo on gotów uwierzyć, że padł tylko ofiarą splotu fatalnych okoliczności i wyda się sobie wyśmienem niewiniątkiem.

Do tego dopuszczać nie należy. Niech pozna ogrom swojej winy, niech za nią odpokutuje.

Ale gdy Pani poczuje, że przykry obraz zaciera się w Jej pamięci, proszę przebaczyć i więcej o tem nie mówić.

Jednak nigdy już nie wyjeżdżać do mamy bez męża. Wierzyć mu całkowicie, ale... pilnować jak oka w głowie.

NOCNY ŚPIEWAK

„Mam lat 20 i fach w ręku, ale nic mnie w życiu nie cieszy z wyjątkiem mojej umiłowanej gry scenicznej, o której od dawna myślę.

Posiadam niezły głos do śpiewu i mam zdolności do układania różnych wierszy, piosenek i deklamacyj.

Ale nie mam możności wstąpienia na jakieś kursy rewjowe i zaangażowania się na scenę.

Kiedy siedzę w teatrze i zobaczę otwartą scenę w jednej chwili chciałbym się znaleźć wśród artystów i artystek.

Często śni mi się, że znajduje się na scenie i odgrywam różne programy po większej części śpiewam. To też nieraz we śnie przebudzam, rozespanych domowników swoim stęsknionym śpiewem. Dlatego nazwali mnie nocnym śpiewakiem.

Szanowny Panie Gawędo, może Pan mi ułatwi wstąpienie do jakiegoś związku artystycznego, żebym mógł wieczorami pracować na ukochanej scenie.

Janusz z Warszawy - Pragi."

— Pańskie zamiłowanie do gry scenicznej jest istotnie wzruszające.

To też pragnę Panu dopomóc i to zaraz, żeby nie dopuścić do dalszych nocnych popisów śpiewaczych, przerywających sen pańskim domownikom.

Łagodni ci ludzie zasługują w pełni na to, żeby im udostępnić słuchanie Pana głosu ze sceny, choćby amatorskiej, w godzinach dla tego rodzaju rozrywek odpowiednich.

Niech się Pan zatem zwróci jaknajprędzej do „Związku Teatrów Ludowych" Warszawa, Tamka 1.

Stamtąd skierują Pana do jakiegoś zespołu, który potrafi wyzyskać Pański talent.

Śmierć -- kostucha idzie po krwawego Wilhelma

BERLIN, 22.1. — (Tel. wł.). — W stolicy Niemiec wielka sensacja wywołują wieści, nadchodzące z Doorn siedziby b. cesarza Wilhelma.

Mówi się, że dni życia Wilhelma są policzone.

Niezwykle wrażenie wywarła na nim śmierć jego siostry królowej greckiej.

Wilhelm czuje się złamany. Sam mówi o rychłej śmierci.

Śmierć królowej greckiej, siostry b. cesarza Wilhelma spowodowała londyński „Daily Mail" do delegowania specjalnego wysłannika do Doorn.

B. cesarz Wilhelm bardzo się przejął śmiercią swej siostry i czuje się fizycznie zupełnie złamany.

W Doorn zapanował całkowity spokój. Uroczystości zapowiedziane na dzień 73-ciej rocznicy urodzin Wilhelma, zostały odwołane. Wilhelm znajduje się pod stałą obserwacją lekarzy.

Według opowiadania wysłannika „Daily Mail" cesarz zasypuje każdego Niemca, który zjawia się w Doorn, pytaniami

czy będzie mógł powrócić

do Niemiec tembardziej, że jego zdaniem rząd holenderski nie ma prawa zatrzymywać go w Holandji. Z Niemiec jednak nadchodzą listy ostrzegawcze, wstrzymujące cesarza od wyjazdu z Doorn.

Gorącem pragnieniem Wilhelma było odwiedzenie siostry, kiedy znajdowała się na łożu śmierci, jednak otrzymał list z Frankfurtu, powstrzymujący go od tej podróży.

O przeszłości swej mówi cesarz niechętnie, a kiedy już schodzi na ten temat, wówczas atakuje wszystkich swoich byłych przyjaciół, ministrów i dowódców wojsk, przypisując im winę za swoje obecne nieszczęście.

Cesarz postarzał się w ostatnim czasie bardzo, a jednym z dowodów starzenia się jest fakt, że Wilhelm znany ze swego wczesnego wstawania obecnie sypia do późnego rana, popołudniu odbywa kilkugodzinną drzemkę i kładzie się spać niemal o zmroku.

Polscy narciarze i hokeiści przybyli już do Ameryki

NEW JORK, 22.1. — Okręt „France", wiozący polskich narciarzy i hokeistów, mających startować w zimowych igrzyskach olimpijskich w Lake Placid, przybył we czwartek do New Jorku z dwudniowym opóźnieniem, spowodowanym burzą na Oceanie.

Większość naszych zawodników pomimo burzliwej podróży czuje się dobrze.

Dziś, w piątek, hokeiści jadą do Bostonu, gdzie rozegrają tegoż dnia mecz hokejowy z drużyną uniwersytetu Harward.

W poniedziałek drużyna nasza zaproszona została na oficjalne przyjęcie, które odbędzie się na Ratuszu Nowojorskim.

FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Poranek szkolny. G. 12.45: Płyty. G. 13.40: „Jak zostać pszczelarzem?" G. 13.55: Muzyka. G. 14: „Najważniejsze wiadomości o prowadzeniu pasieki". G. 14.15: Muzyka. G. 14.20: „O wyzyskaniu wód w małych gospodarstwach". G. 14.50: Płyty. G. 15.50: Płyty. G. 16.20: Radjokronika. G. 16.40: Płyty. G. 17.10: „Szlakiem rozwoju teletechniki i telewizji". G. 17.35: „Kącik dla młodych talentów muzycznych. G. 18.05: Program dla dzieci młodszych. G. 18.30: Koncert dla dzieci. G. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. G. 19.35: Płyty. G. 20: „Na widnokręgu". G. 20.15: Muzyka lekka. G. 21.55: „Filatelistyka". G. 22.10: Utwory Chopina w wyk. L. Muenzera. G. 22.50: Muzyka taneczna.

Sport

W sobotę i niedzielę odbędą się w Warszawie w lokalu „Skry" zawody zapaśnicze w formie czwórmeczu (Elektryczność, Legja, Świt i Skra), organizowane z okazji 10-lecia istnienia robotniczego klubu sportowego Skra.

*

Odbył się w Richmond trzeci z kolei mecz hokejowy pomiędzy kanadyjską drużyną hokeja lodowego „Ottawa", a reprezentacją Anglji. W meczu tym poraz trzeci Ottawa pokonała reprezentantów Anglji, bijąc ich w stosunku 3:1.

*

Znany automobilista angielski, Malcolm Campbell, który w rękach swych dzierży rekord światowy szybkości automobilowej, wynoszący 245.736 mil ang., zamierza wkrótce dokonać ataku na pobicie własnego rekordu i w najbliższych dniach wyruszy do Stanów Zjednoczonych, gdzie na mokrym piasku wybrzeża, zamierza czynić próby ustanowienia nowego rekordu.

*

Na walne zebranie łódzkiego Okr. Zw. Piłki Nożnej, które odbędzie się w niedzielę, kluby robotnicze zgłaszają sensacyjny wniosek, w którym domagają się wydalenia ze związku okręgowego wszystkich klubów fabrycznych, gdyż kluby fabryczne służą głównie reklamie poszczególnych firm, prowadzą akcję destrukcyjną w innych klubach i jednają sobie zawodników w sposób, który koliduje z przepisami amatorskiemi.

NAD GÓRNYM ŚLĄSKIEM ZAWISŁY CZARNE CHMURY

Nad Górnym Śląskiem, tem największem skupiskiem pracowniczem w Polsce, zawisły groźne chmury.

Jak już donosiliśmy, przemysłowcy górnośląscy wystąpili z żądaniem obniżenia płac robotniczych o 25 proc. w hutnictwie i o 21 proc. w górnictwie.

To niesłychane wystąpienie baronów węglowych spadło na masy robotnicze jak grom z jasnego nieba.

Na całym Górnym Śląsku zawrzało i zakotłowało się.

W ub. czwartek odbył się w Katowicach oczekiwany z naprężeniem kongres rad załogowych kopalń i hut Górnego Śląska z udziałem około tysiąca delegatów.

Kongres odrzucił kategorycznie propozycję arbitrażu i powziął uchwałę, że na następnym kongresie, który odbędzie się na wypadek rozbicia rokowań z przemysłowcami, ustalona będzie już tylko data rozpoczęcia strajku generalnego, jako ostatecznej broni robotników.

Tak oto wygląda w tej chwili sytuacja na G. Śląsku.

Przyznać trzeba, że położenie jest niezwykle poważne i groźne.

Żądania przemysłowców śląskich są prowokacją!

Nie można inaczej nazwać ich postępowania.

Ludzie, zarabiający po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie, żądają od robotników, by dobrowolnie oddali czwartą część swych głodowych zarobków, wynoszących rocznie tyle, ile zarabia taki jeden z drugim dyrektor huty — dziennie!...

Czy jest inne słowo na określenie żądania przemysłowców, jeśli nie — prowokacja?

W tej chwili, gdy doprowadzeni do ostatecznej rozpaczy postępowaniem baronów węglowych robotnicy śląscy wchodzą w stadjum ostrej walki o swe prawa do życia — towarzyszy im gorąca i szczera sympatja wszystkich ludzi pracy w Polsce, a jednocześnie oczy społeczeństwa kierują się z troską w stronę Rządu, w którego ręku leży możliwość zażegnania katastrofy i niedopuszczenia do tego, by zamarł w rozpaczliwej walce o byt pracownika olbrzymi przemysł górnośląski.

*

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Rząd zdecydowany jest niedopuścić do zamknięcia zakładów przemysłowych z dn. 1 lutego — czem grożą przemysłowcy na wypadek odrzucenia ich żądań.

Sfery miarodajne pokładają wiarę w skuteczność arbitrażu, który pozwoli utrzymać obecny stan zatrudnienia w [illegible] i hutnictwie.

„Do Brześcia z baronami przemysłu!"

W związku z sytuacją, jaka się wytworzyła na Górnym Śląsku, omówieniu której poświęcamy osobny artykuł, zamieszczamy poniżej artykuł, jaki się ukazał w „Nowym Czasie" najpopularniejszym dzienniku na Górnym Śląsku.

Tytuł tego artykułu brzmi:

„Do Brześcia z baronami przemysłu!"

A oto jego treść:

Świat cały trzeszczy w posadach pod wpływem niebywałego jeszcze w dziejach kryzysu. Trzeszczą najpotężniejsze banki, bankrutują olbrzymie koncerny, załamują się najmocniejsze waluty, miljony centnarów zboża, kawy, bawełny i t. d. topi się i pali, a równocześnie 25 miljonów robotników —

100 miljonów ludzi łącznie z rodzinami pozbawionych jest pracy i zarobków i walczy z głodem i najokropniejszą nędzą.

A najgorszą jest chyba nędza w gęsto zaludnionych okręgach przemysłowych.

Tu, na Górnym Śląsku, na małym skrawku ziemi,

100 tysięcy bezrobotnych

patrzy beznadziejnie w przyszłość, nie widząc znikąd pomocy ratunku, a równocześnie

drugie 100 tysięcy, ci dla których los był łaskawszy i którzy mają jeszcze pracę, oczekuje z niepewnością jutra,

które w zanadrzu kryje wciąż tylko nowe świętówki, urlopy turnusowe i redukcje!

Kto winien?

Na to pytanie coraz powszechniej, coraz głośniej podnosi się złowrogi pomruk — kapitalizm. Tak, kapitalizm i jego przedstawiciele. Ta straszna międzynarodówka, ta straszna mafja, dla której nie istnieje państwo, ani naród i religja, ani też moralność, którą kieruje tylko jedno pragnienie, jeden cel — zysk i wyzysk.

Nic też dziwnego, że szerokie masy ludu robotniczego, patrząc na te straszliwe harce zwyrodniałego kapitalizmu, na to okropne pokłosie nędzy i głodu, który jest żniwem jego siejby, i widząc równocześnie, jak z krwi i potu miljonów rosną zbytkowne pałace i zamki dla jego pachołków, a głód i nędza dla jego ofiar, burzą się coraz bardziej i coraz donośniejszym głosem domagają się sprawiedliwości.

To też coraz głośniej rozlegają się hasła gospodarki planowej, kontroli państwa nad produkcją, nad kartelami i syndykatami, upaństwowienia warsztatów pracy i najbardziej dla dzisiejszej sytuacji znamienne: „Do Brześcia z przemysłowcami"!

Możnaby sądzić, że w takiej chwili nawet najodważniejszy i najbezczelniejszy przemysłowiec dostanie gęsiej skórki i będzie cicho siedział, jak mysz pod miotłą w nadziei, że burza jakoś przewali się nad nim i znowu po jej uciszeniu się będzie mógł wypłynąć na powierzchnie.

Kto tak sądzi — pomylił się grubo.

Nasi przemysłowcy i nasi generalni dyrektorzy, którzy przez szereg lat myśleli tylko o tem, jak kabzę nabijać, którzy przed kryzysem wykazali najzupełniejszy brak orjentacji i przewidywania, a w czasie kryzysu bezgraniczną lekkomyślność i nieudolność, mają odwagę dziś, gdy kraj z ich winy przemienia się w kupę ruin i gdy coraz głośniej rozlega się gniew ludu, jeszcze prowokować.

Bo nie inaczej jak prowokacją trzeba nazwać żądanie obniżenia zarobków o 21 proc. w górnictwie i 25 proc. w hutnictwie, a szczytem najbezczelniejszej prowokacji jest zamach na ciężko okupowane zdobycze i prawa robotników, na całe ustawodawstwo demobilizacyjne, na zasadę przymusowego rozjemstwa i na władzę rządu, którego wpływ na politykę zarobkową przemysłu próbują w ten sposób zupełnie wyeliminować.

Ale przemysłowcy nie zdają sobie sprawy z tego, do jakich następstw dla nich samych prowokacja ta może doprowadzić. Jeśli nie widzą, że to się na ich własnej skórze i kieszeni musi odbić, to chyba Bóg im rozum, którego i tak nigdy za dużo nie mieli, odebrał i już zupełne ogarnęło ich szaleństwo.

Ale jeżeli panowie przemysłowcy, zapewne na rozkaz z Berlina, chcą przez niesłychany zamach sprowokować robotników do jakichś nierozważnych kroków, do wyjścia poza granice legalnej walki zarobkowej i w rezultacie doprowadzić do jakichś rozruchów, które trzeba siłą uśmierzać — by w ten sposób dać zagranicy obraz zamętu i chaosu panującego na Górnym Śląsku — to byłoby to już poprostu zbrodnią!

Masy robotnicze, silne jednością i pewne poparcia całej opinji publicznej społeczeństwa i rządu, w rozpoczętej ciężkiej walce o ich prawo do życia nie dadzą się sprowokować.

Na szaleństwo przemysłowców znajdzie się kaftan bezpieczeństwa, a na przygotowane przez nich zbrodnie — kryminał.

1863

Rok krwi, szubienic i katorgi

Przed 69-u laty w dniu 21-go stycznia wybuchło ostatnie

zbrojne powstanie

narodu polskiego, ostatnie — które miało być daremnem.

Tym razem już nie w glorji i chwale

barwnych mundurów,

nie w karnych czworobokach batalionów i pułków, ale w szarych, siermiężnych świtkach i

burkach powstańczych,

z kijami i skałkówkami w dłoniach, w grupkach po kilku, kilkunastu i kilkudziesięciu ludzi, porwali się szaleńcy do walki z

półmiljonową armją ciemięzcy.

Lecz dlatego właśnie, żaden z dotychczasowych zbrojnych porywów nie krył w sobie tyle

bohaterstwa,

poświęcenia i tragedji, żaden nie zasługuje na większą cześć i uwielbienie —

niż powstanie styczniowe.

W poprzednich walkach i powstaniach istniały bądź co bądź pewne szanse i nadzieje

zwycięstwa.

W porprzednich walkach ścierało się bohatersko na polu prawdziwych bitew z nieprzyjacielem. Powstanie styczniowe było

ofiarą całopalną

na ołtarzu Niepodległości, nad nieszczęsnymi jego rycerzami unosiło się widmo knuta, hańbiącej, strasznej śmierci

na szubienicy

i równego śmierci powolnej zesłania

w tajgi Sybiru.

Lecz powstanie to choć zgniecione jak wszystkie poprzednie, ziściło zapowiedź jednego z pierwszych dekretów Rządu Narodowego:

zniesienie pańszczyzny,

obudziło sumienie

wielkich umysłów

ówczesnej Europy i krzyknęło gorąco,

czerwoną krwią

płynącą jak Polska długa i szeroka, zadzwoniło łańcuchami zesłańców sybirskich: „Jeszcze Polska nie zginęła" — póki my żyjemy.

Przez

dwa lata

walczyły bohaterskie oddziały, które w największym rozkwicie nie przenosiły 30.000 ludzi z półmilionową armją rosyjskich grabieżców.

A gdy w kwietniu r. 1865-tego rozbito ostatni

oddziałek strzelców

pod dowództwem księdza Brzóski walczący — ofiara się wypełniła.

Rozbudzony Naród począł się gotować do chwili, która nadeszła

w roku 1914-tym,

w którym tradycje powstańców r. 1863-go, wzięły na siebie Legjony Polskie.

I nad grobami bohaterów - męczenników

które tak hojnie rozsiał rok 1863-ci po całej ziemi naszej — wzeszło

słońce Niepodległości.

Rzeź w Płocku

Nazajutrz po wybuchu powstania, w dniu 23 stycznia 1863 r. wojska moskiewskie urządziły rzeź bezbronnej ludności Płocka

Wodzowie powstania

Wodzowie i organizatorzy Powstania Styczniowego z trzema członkami Rządu Narodowego pośrodku (od góry do dołu: Traugutt, Sierakowski i Chmieliński).

Bitwa pod Rudnikami

W dniu 10 marca 1863 r. wojska powstańcze odniosły zwycięstwo nad piechotą rosyjską pod Rudnikami.

Ostatnie wieści
ze Śląska i Zagłębia

KATOWICE, 22.1. — Tel. wł. — W związku z uchwałami Kongresu Rad Załogowych odrzucającemi rozstrzygnięcie sporu w drodze arbitrażu, odbyły się po Kongresie konferencje kierowników poszczególnych organizacyj oraz narada u komisarza demobilizacyjnego, w której uczestniczył główny inspektor pracy inż. Klott.

Wczoraj na zawiadomienie o **wyznaczeniu posiedzenia komisji arbitrażowej na dzień 25 b. m.** klasowe związki zawodowe wystosowały do komisarza demobilizacyjnego pismo, w którem powołując się na uchwały Kongresu oświadczają, że na przekazanie zatargu do komisji się nie godzą, natomiast domagają się jego załatwienia

w bezpośrednich układach z przemysłowcami.

Natomiast Zespół Pracy, skłonny jest wziąć udział w komisji arbitrażowej z tem jednakże, że umotywuje tam swoje stanowisko w sprawie konfliktu zarobkowego i będzie się domagał skierowania sprawy na drogę bezpośrednich układów z pracodawcami.

Zjazd sosnowicki delegatów kopalń i hut Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego zajął takie same stanowisko co Kongres katowicki. Uchwalono rezolucję, w której **zjazd solidaryzuje się całkowicie z uchwałami Kongresu katowickiego,**

odrzucającemi arbitraż i domagającemi się natychmiastowego rozpoczęcia układów z przemysłowcami.

Pamiętajcie o BEZROBOTNYCH

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

— Otóż, panie Słodyczka, fach nie jest taki wredny. Uważa pan w Anglji złapano na zbrodni morderstwa rabunkowego jednego młodego człowieka, przy którym nie znaleziono papierów i który przez cały czas nie chciał wyjawić nazwiska... Przyznał się do winy, a gdy się ktoś przyzna do winy w Anglii robią z nim krótki proceder... Było to w Edynburgu. Sąd skazał go na śmierć... Uważasz pan, panie Słodyczka?

— Hm... hm...

— To dobrze! Otóż, uważasz pan, kat przyjechał do Edynburgu z Londynu dokonać egzekucji... I wyobraź pan sobie, gdy mu pod szubienicę przyprowadzili dozorcy skazańca... Patrzy... Poznaje... Bledne... To był jego własny, rodzony syn, obwieś z pod ciemnej gwiazdy, który bez ładu zwiał przed rokiem z ojcowskiego domu.... I cóż czyni ten dzielny, bohaterski człowiek, ten ojciec nieszczęśliwy?... Panie Słodyczka!... Hej, panie Słodyczka!

Nieznajomer i odpowiedziało chrapanie Melchjora Słodyczki. Kat spał jak zabity.

Po wąskich wargach nieznajomego przebiegł uśmiech pełen zadowolenia. Przywołał kelnera i zapłacił za butelkę wódki, zakąski i piwo.

— Ten pan płaci tamte trzy butelki wódki! — rzekł. —Proszę być spokojnym, jest przy forsie!

Nieznajomy wciska w rękę kelnera suty napiwek.

— Niech pan nie budzi tego! Niech się wyśpi! Niech go pan zbudzi dopiero o pół do piątej. Zgoda!

Kelner porozumiewawczo kiwa głową.

Tajemniczy nieznajomy opuszcza lokal Joska na Gnojnej.

Noc jest wiosenna, chłodna. Nieznajomy otula się szczelniej peleryną. Na niebie migocą gwiazdy.

— To dobra wróżba! — mruczy do siebie niesamowity osobnik.

Wyniosła jego postać znika za zakrętem ulicy.

* * *

W pół godziny później szosą podwarszawską mknie oddalając się od stolicy małe torpedo, koloru świeżej, niezakrzepłej jeszcze krwi.

Tachymetr wskazuje cyfrę „100". Przy kierownicy torpeda czuwa blady, wysoki mężczyzna o oczach płonących gorączkowym blaskiem...

* * *

Członkowie szajki „Zielonego Pająka", którzy byli obecni na głośnym meczu i którzy wiedząc o uwięzieniu bramkarza „Błękitnych" poczynili poważne zakłady, że „Barcelona" wygra, opuszczali stadjon po rozegranych zawodach bladzi z wściekłości, z zaciśniętymi pięściami.

Przegrali zakłady!

Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu związany jak tłumok „Krzysztof" zdołał zbiec i przybył na boisko wprawdzie w piętnastej minucie meczu, ale w każdym razie dość jeszcze wcześnie, by obronić bramkę „Błękitnych" przed zaciekłymi atakami Hiszpanów.

Nie posiadał się z gniewu menager „Barcelony" pan Emanuel Immermans, który zobowiązał się po rozegranym meczu urządzić małą „bibkę" dla czonków szajki, by w ten delikatny sposób wyrazić im swą wdzięczność za dobrze zrobioną robotę.

Pan Emanuel Immermans zjawił się istotnie w umówionej knajpce, gdzie w salce zacisznej zgromadził się przygnębiony członkowie szajki „Zielonego Pająka".

Olbrzym! menager „Barcelony" trząsł się z oburzenia, obwisłe policzki drgały z trudem tłumioną złością.

Gdy wszedł do ustronnej, zacisznej sali, gdzie żywo rozmawiały zniesławione „Pająki" — powitała go nagła cisza.

Emanuel Immermans przez chwilę długą nie mógł słowa przemówić, tak bowiem dalece dusiła mu złość gardyke.

Wreszcie nabrał powietrza w swe tęgie płuca, stanął przed „Pająkami", ujął się pod boki i począł łżyć ich strasznie.

— Ładnie, ładnieście się wywiązali z zadania! Akurat jakbym ie dzieciom z przedszkola powierzył! I to — wy... do których zwróciłem się z całem zaufaniem, wy, którym dałem pierwszeństwo przed szajką „Czarnej ręki"... Jak wam nie wstyd! Wprost wierzyć się nie chce, że to wami kierował chłop tak dzielny i cwany, jak Maracos!... Tfu! Do diabła!

Emanuel Immermans splunął ponad głowami zebranych i jął mówić dalej podnosząc głos do krzyku:

— Gdzie wam dokonywać rzeczy tak prostych, jak uwięzienie człowieka na dwadzieścia cztery godziny!... He!... he!... he!... Dzieci wam niańczyć! Noworodki przewijać!... Konie chłopom kraść po zagrodach pod osłoną nocy!... To może potraficie! Ale zrobić dobrą robotę! Dudy w miech, zacni panowie! Pokpiliście sprawę, jak żaki! Teraz zebraliście się, myślicie, że stary głupi Immermans wódzi i zagrychy postawi! A nie łaska zwrócić zaliczki? He...

Słuchali tych słów z pochylonemi głowami, aż gdy Immermans przerwał, by zaczerpnąć oddechu, jeden z szajki, najmłodszy i najgorętszy porwał się z miejsca

— Druhowie! — zawołał. — Czy pozwolicie, by nam bande obrażał? Czy pozwolicie, by nas do mamek i niianek porównywał, by nam kontokradami w oczy świecił!

— Sprawiedliwie mówi! — ozwały się liczne głosy i ręce spoczęły na sprężynowych nożach. Kilku zawziętszych, zapomniało gdzie się znajduje i zarepetowało spluwy.

Byłoby może i doszło do awantury i Emanuel Immermans byłby drogo zapłacił za obelgi rzucone w twarz członkom szajki; gdyby nie zapobiegł temu najstarszy wiekiem członek szajki — zwany „Pętelka". W tał, powiódł w koło wzrokiem, z obliczem zasępionem i pięścią uderzył w stół, aż wywróciła się flaszka z piwem i smakowity płyn bulgocąc jął spływać na podłogę.

— Cicho! — rozkazał stentorowym głosem. — Milczeć młokosy!

Poczem dodał spokojnym już tonem.

— Co tam sie sprzeciwiać! Ma racje i koniec! Zblamowaliśmy się, ale nie nasza wina, lecz tego co nam ten bigos zgotował! „Człowiek z blizną" jeszcze niema?

— Niema! — odpowiedziało kilka głosów.

— Jako najstarszy obejmuje przewodnictwo! Panie Immermans, prosze niech pan siada! Otrzyma pan satysfakcję i zwrot „zaliczki" a honor „pająków" będzie uratowany!

— Ale jak! — odezwał się jeden z członków bandy.

— Zaraz zobaczysz? Skoczno który po „Człowieka z blizną". Niechno przyvidzie tu zaraz i wytłumaczy się, jak dokonał swego „majstersztyku"...

— Słusznie! Niech się wytłumaczy!

— Hańbę ściągnął na całą ferajnę!...

— Odpowie nam za to!

— Idjota, nie herszt bandy!

— Nie było to, jak Maroczy!

— Na sznur jutro dzielny chłop idzie, a ta fajtłapa żyć będzie.

— To już tak zawsze!

Rozwiązały się języki. Starano się wytłumaczyć Immermansowi, że niesłusznie i krzywdząco o „pajakach" mówił, bowiem za jednego partacza nie może odpowiadać ogół szajki, że wreszcie partacz ten zostanie ukarany, jak się patrzy!

„Człowiek z blizna" nie interesował się nigdy sportem, to też na meczu nie był. Wysłannik szajki zastał go właśnie w chwili gdy gotował się do wyjścia z domu, by udać się do knajpy gdzie odbywało się zebranie „pająków".

Od owego wysłannika dowiedział się dopiero, że „Krzysztof" uciekł i zjawił się w porę na boisku, że „majstersztyk" jego, jako nowoobranego herszta bandy skończył się wielkim skandalem.

„Człowiek z blizną" był zupełnie złamany otrzymanemi wieściami. Przez całą drogę milczał ponuro, pełen najgorszych przeczuć.

Jakoż na widok jego zebrani przerwali rozmowy i ponure milczenie zaległo salę.

„Człowiek z blizną" powiódł wzrokiem po zgromadzonych i spotkał się z pełnem wyrzutu spojrzeniem Emanuela Immermansa i poważnym surowym wzrokiem starego członka szajki, noszącego przezwisko „Pętelki".

— Siadajcie „Człowieku z blizną"! — ozwał się „Pętelka" — wezwaliśmy was nie na ucztę przyjacielską, ale dla załatwienia sprawy przykrej, która okryła nas wstydem! „Peraina" żąda byście się wytłumaczyli!

— Jestem gotów! — odparł herszt bandy.

„Pętelka" pokiwał głową.

— „Człowieku z blizną" — odezwał się znowu. — Kiedy obieraliśmy was naszym hersztem wiadomem wam było, że zwyciężcom naszym jest, że każdy nowoobrany przywódca musi zdać niejako egzamin z swych zdolności. Musi wykonać tak zwany „majstersztyk". Czy było to wam wiadomem?

— Tak!

— Za taki „majstersztyk" uznaliście porwanie bramkarza „Krzysztofa" by udaremnić jego występ w meczu „Błękitni" — „Barcelona". Czy tak?

— Tak! — powtórzył „Człowiek z blizną".

— Otóż zgłosiłeś się do nas ten, oto, zacny obywatel — „Pętelka" wskazał na Emanuela Immermansa — i oskarża was, że nie dotrzymaliście umowy! „Krzysztof" grał w bramce „Błękitnych"... „Barcelona" przerznęła 3:0!... Wielu z członków szajki, którzy trzymali zakłady za „Barcelonę" szpetnie wpadło i przegrało te zakłady!

„Człowiek z blizną" pochylił głowę w poczuciu swej winy.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Armja głodnych wchodzi do Waszyngtonu

aby żądać chleba i pracy

Do stolicy Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonu, dotarły już pierwsze awangardy armji bezrobotnych, które pod wodzą księdza Coxa przybyły z Pittsburga, aby od Kongresu i od prezydenta Hoovera

domagać się pracy i chleba.

Nikt w stolicy nie spodziewał się tak szybkiego przybycia tej armji i dlatego nie poczyniono żadnych przygotowań na przyjęcie niezliczonych rzesz ludzkich. Zarówno policja, jak władze cywilne, a także organizacje społeczne potraciły zupełnie głowy i nie wiedzą, co zrobić z tymi nędzarzami, których

głód doprowadził do ostatnich krańców rozpaczy.

A u bram zjawiły się dopiero pierwsze samochody. Co będzie, gdy zwalą się na ulice miasta 2 tysiące wozów ciężarowych i zatarasują wszystkie przejścia?

Gdzie pomieścić te tłumy, jak utrzymać porządek, czem nakarmić te rzesze, jak dostarczyć benzyny i smarów dla tylu odrazu samochodów? — oto pytanie, które nie na żarty zaprzątają umysły władz miejskich.

Dlatego też wielki niepokój zapanował w stolicy. Dokoła Białego Domu i Kapitolu

wzmocniono straże,

w pośpiechu przygotowywane są jakie takie kwatery w szkołach, opuszczonych starych budynkach, w dwóch hotelach, przeznaczonych na rozebranie, nawet w niektórych kościołach. Wszystko to jednak jest kroplą w morzu potrzeb.

Innem, ważnem zagadnieniem jest

wyżywienie tej armji.

Proponowano, by żywność gotować w kuchniach polowych, okazało się jednak, że kuchnie te nie są do tego przygotowane, przytem nie rozporządza się odpowiednią obsługą.

Nad Waszyngtonem zawisła

groźba jakiejś wielkiej klęski.

Jaki będzie wynik tej wędrówki, niewiadomo. Ostatni akt dramatu rozegra się na Kapitolu, gdy ksiądz Cox przedstawi żądania bezrobotnych przedstawicielom ludności Stanów Zjednoczonych i gdy głos jego poprą z galerji tysiące daremnie żądających pracy robotników.

Największy sterowiec świata niezdatny do latania

Miljony idą na szmelc...

Specjalna komisja z ramienia ministerstwa marynarki Stanów Zjednoczonych będzie rozpatrywała sprawę

największego na świecie sterowca, „Akron".

który został uznany za nieodpowiedni i niezdatny do użytku.

Już w zeszłym roku po pierwszym próbnym locie tego olbrzyma powietrznego, rzeczoznawcy uznali, że konstrukcja jego nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom techniki i bezpieczeństwa.

Wprawdzie zarzuty te spotkały się z oficjalnem zaprzeczeniem, ale nawet i departament marynarki Stanów Zjednoczonych, któremu podlega lotnictwo, musiał przyznać, że „Akron" niezdolny jest do rozwinięcia przewidzianej dla niego prędkości

84 mil na godzinę.

„Akron" o 8 stóp dłuższy od sterowca angielskiego R 101, który uległ katastrofie we Francji, posiada 785 stóp długości i pojemność przewyższającą dwukrotnie pojemność Zeppelina.

W czasie pierwszego swego lotu

miał na swym pokładzie 111 ludzi.

„Akron" pomyślany jest również jako sterowiec-matka, i mieści w swym kadłubie 5 samolotów.

Istnieje podejrzenie, że braki i błędy w konstrukcji tego statku powietrznego spowodowane są sabotażem jednego z inżynierów, którzy zajęci byli przy budowie. Inżynierem tym jest były oficer austriacki.

Wieści ze świata

Pluskwy przyczyną morderstwa. Ludwik Brzezina zastrzelił właścicielkę pokojów umeblowanych we Wiedniu, został bowiem doprowadzony do najwyższego stopnia zdenerwowania widokiem niezliczonych pluskiew, gnieżdżących się w odnajmowanym przez niego pokoju. Gospodyni obiecała mu, że wytępi robactwo, obietnicy swej jednak nie spełniła, a Brzezina, robiąc jej o to wymówkę wpadł w taką złość, że nie panując nad sobą, strzelił do starej kobiety i położył ją trupem na miejscu.

Dziewczyna i... Kilimandżaro. Odważna dziewczyna londyńska, panna Bingham, podczas wyprawy wgłąb Afryki, weszła na wysokość 17.710 stóp olbrzymiej góry Kilimandżaro, której wierzchołek pokryty jest śniegiem wiecznym. Ponieważ ogólna wysokość tej góry wynosi 19.710 stóp, panna Bingham oddalona była od szczytu już tylko o 2.000 stóp. Męscy członkowie wyprawy, dotknięci t. zw. chorobą górską, musieli już pierwej zawrócić z drogi i czekać na dzielną turystkę w schronisku.

W kraju djamentów. W kraju Namakwa, w południowo - zachodniej Afryce, znajdują się kopalnie djamentów, ściśle strzeżone przez policję, dla zapobieżenia nielegalnemu handlowi kamieniami. Do tych zakazanych wybrzeży przybiła onegdaj mała łódź, zapędzona w te strony burzą. Gdy załoga wysiadła na ląd, aresztowano ją natychmiast i zmuszono do odpłynięcia, choć morze było bardzo wzburzone. Wobec tego załoga wylądowała w miejscowości Luderitz, również położonej na terenie zakazanym. Wszyscy członkowie załogi zostali skazani na wysokie grzywny.

Bitwa w kościele. Dwie sąsiadujące z sobą rodziny w Ontario w Stanach Zjednoczonych obrały sobie kościół za miejsce załatwiania sporów. Zaczęło się od wymiany zdań i wymówek, coraz ostrzejszych. Po ewangelji jednak, ku ogólnemu przerażeniu mężczyźni dobyli noży i rewolwerów, a za chwilę 7-miu ludzi leżało na ziemi broczące krwią. Czterech zabitych i trzech rannych, oto był rezultat bitwy w kościele.

Potajemne małżeństwo księcia Mikołaja rumuńskiego. Według pogłosek, obiegających w Paryżu, gdzie obecnie bawi książę Mikołaj rumuński, ma on w najbliższym czasie zawrzeć powtórne małżeństwo ze swą byłą żoną, panią Saveanu, z którą rozwiódł się na rozkaz króla Karola. Oboje narzeczeni stanęli w hotelu pod zmienionemi nazwiskami. Ślub ma się odbyć w najbliższej przyszłości zgodnie z ustawodawstwem francuskiem, poczem młoda para ma udać się na dłuższy pobyt do Szwajcarji.

Śmierć czyha na mieszkańców tajemniczego domu. Rodzina Turley'ów, zamieszkująca własny dom w angielskiej miejscowości Cinderford, została dotknięta śmiercią dwojga dzieci, które pomarły z przyczyny niewyjaśnionej. Co dziwniejsze, że i reszta rodziny zachorowała i tylko szybkie omuszczenie tajemniczego domu uchroniło od śmierci małżonków Turley i ich najmłodszą córeczkę.

Tajemniczy samochód

porywa samotne kobiety

Posterunkowi żandarmerji w Gloggnitz w Austrji doniesiono, że z samochodu, jadącego onegdaj wieczorem, gościńcem prowadzącym do kopalni węgla, rozlegały się

donośne wołania o pomoc jakiejś kobiety.

Zawiadomiono o tym tajemniczym wypadku wszystkie posterunki żandarmerji w okolicy Wiener Neustadt i zaczęto poszukiwania samochodu.

Kilka wynajętych taksówek, obsadzonych policją i żandarmami, objeżdżało wszystkie okoliczne gościńce, niędzie jednak nie natrafiono na ślad auta.

Policja podejrzewa, że ma się tu do czynienia

z jakąś bandą,

która systematycznie dopuszcza się porywania kobiet gdyż ostatniemi czasy zdarzyło się kilka wypadków zaginięcia kobiet, których to wypadków nie udało się dotychczas wyjaśnić.

Znalazło się też kilka kobiet zarówno w Gloggnitz, jak w innych miejscowościach, które zeznały, że kilkakrotnie

zostały zaczepione przez jakiegoś mężczyznę,

jadącego samochodem. Mężczyzna ów zapraszał je, aby pojechały z nim na spacer. Działo się to zawsze w miejscach ustronnych, wieczorem albo o zmroku, a samochód nie był oświetlony. Wszystkie te kobiety odrzuciły propozycję przejażdżki z nieznajomym.

Poszukiwania trwają dalej.

Awantury w więzieniu

podczas rozdzielania obiadu

Nasz korespondent łódzki donosi:

W więzieniu w Piotrkowie miały miejsce burzliwe zajścia wśród więźniów odsiadujących w izbie około 1000 osób karę w tem więzieniu.

Podczas rozdzielania obiadu kilku więźniów poczęło nagle rzucać w stronę wartowników naczyniami.

We wszystkich celach jednocześnie wynikły awantury, przyczem niektórzy więźniowie poczęli

demolować urządzenie więzienia.

Awantury udało się uspokoić dopiero po upływie kilku godzin.

Na miejsce przybył przedstawiciel prokuratury, który wszczął energiczne śledztwo.

Demonstracje powstały naskutek

agitacji komunistycznej.

Nauczycielstwo bierze na swe barki

chwalebną pracę na polu wychowania fizycznego młodzieży

Praca w krzewieniu wychowania fizycznego wśród młodzieży szkół powszechnych na terenie powiatu grodzieńskiego dzięki poparciu władz szkolnych rozwija się od paru lat coraz intensywniej.

W ostatnim czasie warto zanotować fakt, że od 11 do 16 stycznia b. r. odbył się tygodniowy kurs wychowania fizycznego dla nauczycieli szkół powszechnych z terenu powiatu pod kierownictwem Inspektora Szkolnego i przy udziale instruktorów powiatowyzh wychowania fizycznego pp. Rogowskiej, Dudko i Kundy.

Praca na kursie została wytyczona po linji dania słuchaczom jak najwięcej wiadomości praktycznych z zakresu wychowania fizycznego dla szkół powszechnych.

Dlatego też zajęcia praktyczne jak lekcje pokazowe, prowadzone przez instruktorów powiatowych, lekcje praktyczne, przeprowadzane przez słuchaczy, omówienie i dyskusja nad przeprowadzonemi lekcjami, zabawy i gry ruchowe oraz gry sportowe, pochłonęły 39 godzin pracy.

Wykłady z zakresu teorji wychowania fizycznego zajęły tylko 9 godzin pracy na kursie.

Wyrazy głębokiego uznania należą się p. Janinie Rusieckiej za lekcję pokazową ćwiczeń cielesnych, przeprowadzoną w Szkole Ćwiczeń przy Seminarjum Nauczycielskiem Żeńskiem, oraz p. majorowi dr. Krzywcowi, jak za bezinteresowną pracę na kursie, tak i za piękne ujęcie wykładu o wychowaniu fizycznem i sportcie, rozpatrywanych z punktu widzenia eugeniki i motywów psychologicznych.

Należy również zaznaczyć, że cały kurs został zorganizowany bez żadnych zapomóg—wyłącznie własnemi środkami nauczycielstwa.

Niewątpliwie ta pierwsza nikła fala propagatorów idei wychowania fizycznego wśród mas wzrośnie wydatnie w najkrótszym czasie i poruszy pogrążone w głębokim śnie wsie i miasteczka naszego powiatu.

E. K.

Referat p. Moszczeńskiej

O ideologji Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

W środę 27 b. m. po Walnem Zebraniu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet wygłosi przybyła specjalnie z Warszawy, a znana już Grodnu świetna mówczyni p. Moszczeńska-Goszczyńska referat „O ideologji Związku".

Wykłady

na kursach wojskowych

Dziś w małej sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego (Horodniczańska 20,) od g. 7 m. 30 do g. 20 ej—odbędzie się wykład p. mjra dypl. Geislera na temat: „Taktyka—marsz ubezpieczony i czaty".

Gościnny występ

TEATRU WILEŃSKIEGO

Dyrekcje teatrów—wileńskiego i grodzieńskiego postanowiły dokonać jednorazowej wymiany artystycznych wartości swoich placówek.

W tym celu teatr grodzieński wyjechał na kilka gościnnych występów do Wilna, zaś teatr wileński dał 3 występy na scenie naszego teatru. Jak już pisaliśmy w N-rze wczorajszym—zespół naszego teatru przyjęty był przez Wilno bardzo serdecznie. Zespół wileński natomiast, nie wyniósł z Grodna wrażenia podobnej serdeczności. Przyjęty był życzliwie, ale bez entuzjazmu. Złożyła się na to bezwątpienia i ta okoliczność, że jedna ze sztuk (Jewreinowa „Teatr wiecznej wojny") wystawiona była dwa razy. Sztuki Jewreinowa należą do teatru eksperymentalnego, poszukującego nowych form scenicznych, nowych tematów, nowej techniki fabularnej. Tego rodzaju teatry muszą sobie publiczność zdobywać powoli i z trudem.

W niedzielę natomiast, gdy wystawiono wesołą komedję, teatr był przepełniony i nastrój widowni wyjątkowo dla zespołu wileńskiego serdeczny. Zresztą całkowicie zasłużenie. Zespół wileński posiada kilka wybitnych ciekawych talentów artystycznych, poza tem sztuki były rzetelnie wyreżyserowane i sumiennie zagrane.

Po wyjściu z teatru publiczności dyskutowała żywo, porównując zespół wileński z grodzieńskim.

Z posłyszanych rozmów dało się wywnioskować, że opinja publiczności jest po stronie teatru grodzieńskiego, o ile chodzi o całość zespołu. I faktycznie—sezon obecny nie zawiódł naszych oczekiwań, gdyż zarówno poziom wystawionych sztuk, jak gra artystów i strona dekoracyjna zadowolnić mogą nietylko stałych bywalców miejscowych i znawców teatru, ale nawet... wybrednych connaisser'ów stolicy.

I stało się choć raz, wbrew przysłowiu, że publiczność grodzieńska poznała się na swojem i oceniła je według wartości, odrzucając starą maksymę „cudze chwalicie, swego nie znacie"...

Zabawa słuchaczy Kursu Dokształcającego

W niedzielę, po południu w lokalu S. U. P-u odbędzie się wielka zabawa taneczna, urządzona przez słuchaczki Kursu Dokształcającego. Celem jest zebranie funduszu na wycieczki, projektowane w okresie letnim.

Sympatyczne gospodynie zabawy zapraszają uprzejmie wszystkich miłych tancerzy oraz chętnych poparcia ich celowej imprezy.

Taktowny gospodarz

Zawinowski, właściciel domu przy ul. Rzeźnickiej (śliczna nazwa—nieprawdaż?) miał jakiś spór z lokatorką swoją p. Mackiewicz Franciszką. Dziwne muszą być metody rozumowania p. Zawinowskiego, skoro uznał, że jedyną drogą rozwiązania sporu jest wybijanie szyb w jej mieszkaniu. Będzie się chyba musiał z tego wytłumaczyć w Komisarjacie albo w Sądzie.

Dyskretna przysługa

Bohatyrewiczowa z Grandzicz znalazła się w takiej sytuacji, jakie od pewnego czasu są treścią roztrząsań literackich Boya. Ale że do jego poradni daleko, więc wedle stawu grobu: Budzyńską Tylicką może zastąpić rodzima grodnianka. Przyszła taka do Bohatyrewiczowej ale zamiast oddać swojej klijentce dyskretną przysługę, wyłudziła od niej kilkadziesiąt złotych i ulotniła się.

Wekslowy interes

P. Lewandowski Henryk sprzedaje weksle, które w tych czasach z reguły są protestowane. Mimo to ruch wekslowy nie tylko nie zamiera, ale przeciwnie rozwija się.

Ludzie potrzebują weksli i nic się na to nie poradzi. N. p. Lewandowskiemu zabrano (notabene bez jego wiedzy) odrazu 190 szt. tych popularnych i sympatycznych blankietów. Blankiety te — wcześniej czy później pójdą w ruch i ożywią trochę życie w naszym grodzie.

Gościnny występ „Reduty"

Dnia 26.I b. r. przyjeżdża zespół Reduty do Grodna ze sztuką Sutton Vane w tłomaczeniu i reżyserji Ryszarda Ordyńskiego p. t. „Dziwna Podróż". W godz. po południowych dla młodzieży „Radziwił Panie Kochanku".

Sobótka

Ogniska Podoficerów

W sobotę dnia 23 stycznia b.r. w salach Domu Żołnierza odbędzie się druga sobótka karnawałowa Ogniska Podoficerów Zawodowych Garnizonu Grodno.

Początek o godz. 8 wiecz.

Wstęp dla członków ogniska 1 zł. a dla wprowadzonych gości 1.50 zł.

Zabawa taneczna

w Kasynie Garnizonowym

W sobotą 23 stycznia odbędzie się w oficerskim Kasynie Garnizonowem (ul. Horodniczańska) zabawa taneczna na rzecz Towarzystwa Przeciwgruźliczego.

Specjalne zaproszenia na zabawę rozsyłane nie będą. Początek o godzinie 9 w. Wstęp 1 zł.

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

W sobotę teatr nieczynny. Popoł. odbędzie się akademja sportowa

W niedzielę popoł. znakomita komedja „Roxy" która zdobyła rekordowe powodzenie. Wieczorem „Dziewczę z Chin" egzotyczna sztuka Lengyela.

W poniedziałek jedyny występ zespołu balałajkowego pod kierunkiem Dubrowina.

W próbach ciekawa sztuka Fajki „Człowiek z teką" pod reżyserją dyr. Krokowskiego.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa" Grodno, Dominikańska 21.